Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 4 Warszawa, 15 Lutego 1926 r. Rok III.

Redaktor i Wydawca: Wacław Syruczek
Redaktor odpowiedzialny: Wacław Szyszkowski
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1
Godziny urzęd. Redakcii codz. od 1—2 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt” ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

NURT

DWUTYGODNIK MŁODEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Szpitalna 1 m. 3. tel. 295-67
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% zniżki.
Ceny ogłoszeń: zł. 200 za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie.
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 30 gr.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

Numer niniejszy naszego pisma poświęcamy w całości zagadnieniom akcji samopomocowej młodzieży akademickiej. W głębokiej trosce o umożliwienie dalszych studjów naszym niezamożnym kolegom, którym się odmówić usiłuje prawa do nauki w myśl zasady: „Oświata dla bogatych!” w wytrwałem dążeniu do podania pomocnej dłoni wszystkim współakademikom pozbawionym możności zarobkowania zagrożonym utratą stypendjów, borykającym się z opłatami równie wysokiemi, jak bezpodstawnie pobieranemi, walczącym bohatersko z niewygodami i niedostatkiem po nędznych „ogniskach” lub przeludnionych Domach akadem., głodujących po kuchniach studenckich, pozostawionym bez opieki lekarskiej — poruszyliśmy tutaj szereg spraw niezwykłej wagi, które doczekać się muszą za wszelką cenę w najbliższej już przyszłości ostatecznego rozstrzygnięcia w sposób słuszny i zdecydowany. Nie wstępując na koturny frazesów, nie uciekając się do ogólników, staraliśmy się ująć jaknajbardziej konkretnie wszystkie palące kwestje samopomocy koleżeńskiej. Stojąc niewzruszenie na straży apolityczności „BRATNICH POMOCY”, stanowiących własność ogółu młodzieży, przeciwstawiać się będziemy na przyszłość z całą mocą tak, jak, dotychczas, wszelkim próbom wprowadzenia na ich teren waśni partyjnych lub uczynienia z nędzy akademika przedmiotu targów politycznych.

20 lutego-doroczne Walne Zebr. „Br. Pom.” Uniwersytetu.

Komitet Reform Samopomocowych wydał odezwę, z której najważniejsze wyjątki przytaczamy poniżej:

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Wzywamy wszystkich uczciwych i zdrowo myślących kolegów — członków naszego T-wa *do głosowania na tę listę do władz „Br. Pom.“, którą wystawi albo poprze Komitet Reform Samopomocowych.*

Oto nasze najważniejsze postulaty, o których realizację walczyć zdecydowanie będziemy:

autonomja domów Akad. — dopuszczenie przedstawicieli mieszkańców do zarządu, całkowity samorząd wewnętrzny, usunięcie dotychczasowych niedopuszczalnych „praktyk“ administracyjnych (rewizje nocne i „numerki“ kontrolne);

racjonalna polityka budowlana — przyspieszenie budowy następnych pawilonów kolonji na Grójeckiej, ściślejsza kontrola nad wykonaniem robót, rozwiązanie umów z firmami nieobowiązkowemi;

współpraca z Kołami Prowincji — ścisła koordynacja i współdziałanie, opinjowanie przez Koła podań kolegów z prowincji na korzystanie ze świadczeń, zapewnienie reprezentacji w Centrali A. B. P.;

redukcja opłat akademickich — pozostawienie *tylko* tych pozycji, które idą bezpośrednino na cele pomocy młodzieży, (na Domy Akad., pomoc doraźną, Kasę Chorych i fundusz stypendjalny) zniesienie wszelkich innych (egzaminacyjnych, na domy profesorskie i t. d.), decydujące zwalnianie przez organizacje akademickie, uwzględnianie przedewszystkiem położenia materjalnego studenta;

utrzymanie stypendjów — wypłaty punktualne i w pewnej wysokości w myśl przepisów ustawy;

reorganizacja „Tygodnia Akademika“ — zupełne usunięcie momentów społecznej filantropji, potraktowanie przedewszystkiem jego akcji propagandowej;

reorganizacja Studenckiej Kasy Chorych — przywrócenie porad u prywatnych lekarzy i dopuszczenie przedstawicieli młodzieży do Zarządu Kasy;

zmiana systemu wydawniczego — przejście na system uprzednich zapisów, co pozwoli ściśle oznaczyć nakład i przez to znacznie *zniżyć cenę;* przechodzenie w miarę możności na wydawnictwo książek;

kolegjalne kwalifikow. — zwłaszcza na pomoc mieszkaniową i inne świadczenia ważniejsze;

rozdział zakresu działalności Zw. „Br. Pom.“ i Rady Naczelnej pomocy młodzieży;

wzmocnienie stanowiska Rady Nadz. Br. Pom. — stanie na straży powagi i uprawnień Rady; przestrzeganie publicznego charakteru zebrań Rady, wybór Komisji Rewizyjnej przez Radę.

KLUB REFORM SAMOPOMOCOWYCH
Rada Nadz. „Br. Pom.“ S. U. W.
KOMITET WYBORCZY
Reform Samopomocowych.

O pomoc społeczną dla akademika

Na propozycje Redakcji podjąłem się skreślić tych kilka uwag na powyższy temat.

Przyznam się jednak szczerze, że zawsze wolę coś robić dla tej sprawy, niż pisać.

Tyle się mówiło i pisało w tej materji, tak oklepaliśmy ten temat, że dla nas b. samopomocowców będzie on prawdopodobnie jeszcze przez długie lata wydawał się wszechstronnie omówionym i przeto nudnym.

Wystarczy wziąć do ręki „Samopomoc“, „Świat“, „Rzeczpospolitą“, „Kalendarz“), z dodatkiem „Akademickie“), a znaleźlibyśmy w odpowiedzi na powyższy tytuł najszczegółowsze programy akcji społecznej, środki jej podnięty, sposoby zorganizowania i t. d. I wszystko to jest aktualne, brać tylko, iść do społeczeństwa i robić.

Ale trudno, kazano — więc piszę. Postanowiłem sobie jednak zgóry nie cofać się ani na chwilę myślą wstecz, nie szukać wzorów i programów w naszej przeszłej pracy, a ustosunkować się do zagadnienia w jego obecnem stadjum. Uchwały ostatniego Zjazdu Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy dają ku temu najwłaściwszy materjał. Skwapliwie więc zabieram się do ich studjowania.

Czytam raz, drugi, trzeci, czwarty — zaczynam wreszcie szukać, czy czego między wierszami nie znajdę... Niestety, pozostaję przy pierwszem wrażeniu; uchwalono dużo i nic. Forma zabiła wszelką treść!

Czytając postanowienia Zjazdu ma się wrażenie, że zjechali się na obrady nie tędzy przedstawiciele młodzi, a jacyś wyjałowieni dygnitarze i duch biurokratyzmu znalazł dla siebie pole do spłatania złośliwego figla.

I nietylko dotyczy to uchwał samopomocowych, można to zastosować również i do innych wniosków. Wyjątek stanowią może postulaty, skierowane pod adresem rządu i uchwały w sprawie współpracy z kołami prowincjonalnemi.

Ale może mi ktoś zarzucić, żem zapomniał o temacie — otóż właśnie, w tem co powiedziałem, jest sedno rzeczy: jak wygląda mój wstęp — taka pomoc społeczna.

Społeczeństwo zorganizowało się i gotowe iść z pomocą, można wykorzystać jego wpływy i doświadczenie, ale młodzież musi dać pracę i impuls robocie, stworzyć wielki program akcji społecznej i wnieść do niej ożywienie i zapał młodzieńczy.

Tego społeczeństwo dać nie może. Jemu raczej należało pozostawić troskę o tę formę, o te ramy, w których obracać się ma młodzież, a o które tak gorliwie Zjazd zatroszczył się. Młodzież niech pomyśli o sposobach, które umożliwią jej zdobycie środków na pomoc niezamożnym kolegom.

Trzeba przyznać, że Zjazd to przeoczył i społeczeństwo nie usłyszało, czego młodzież od niego chce i czego się spodziewa.

Całe szczęście, że pozostawiono na pamiątkę po sobie, żywy organ, dosyć ruchliwy i przedsiębiorczy, jak można przypuszczać, który to „małe przeoczenie“ zjazdowe może odrobi, chociaż nie będzie mógł liczyć na poparcie swoich poczynań ważkich i autorytatywnych uchwał u przedstawicieli wielotysięcznych rzesz młodzieży.

Więc czego mamy się spodziewać od tego organu, zwanego Prezydjum Związku?

Przyznać się muszę, że łatwiej krytykować, niż odpowiedzieć na to pytanie, zwłaszcza gdy niezbyt jest się wtajemniczonym w całokształt tej „roboty dla akademika“. — Ale trudno, coś napisać trzeba, może kto w następnym numerze odpowie, uzupełni my się i coś nieco pewnie się wykrzesze.

Podkreślam, iż całkowicie pomijam kwestję samopomocy koleżeńskiej i pomocy rządowej. Mnie ma interesować tylko pomoc społeczna, do której przechodzę.

Społeczeństwo zorganizowało się dla tej pomocy w Radzie Naczelnej, Komitetach Wojewódzkich i Kołach Przyjaciół. Raz do roku z bólami i z mniejszym lub większym krzykiem organizuje Tydzień Akademika z loterją, a potem mało robi i nawet mało mówi, np. chociażby w porównaniu z mniej żywotną, zdawałoby się, L. O. P. P.

Każdy, kto się zetknął z tą działalnością, nie zaprzeczy, że organizacje te należy ożywić przez jakiś mocniejszy zastrzyk, a wpływy i środki możnych tego świata, tam skupionych, więcej wykorzystać.

W jaki sposób?...

Nie od rzeczy byłoby, gdyby Prezydjum Związku wyjednało u któregoś z mocarzy pióra płomienną i rzeczową odezwę i rozesłało ją w tysiącach egzemplarzy do obywateli z apelem o pomoc organizacyjną (broń Boże o gotówkę).

Chociażby z nudów niejeden odezwę przeczyta i sprawą się zainteresuje. W odezwie podsunąć myśl zebrania się na gruncie towarzyskim i pogawędzenia o sprawie akademickiej. W wyniku tych rozmów, flirtów i innych przyjemności posypią się pomysły, jak pomóc akademikowi i pomnożą się członkowie wspierający z minimalną, ale stałą składką kwartalną.

W większych miastach członków wspierających należałoby zyskiwać przez tworzenie Kół przyjaciół z pracowników poszczególnych dużych instytucyj.

Więzienia polskie

Wrażenia z wycieczek.

(Ciąg dalszy)

WIĘZIENIE KOBIECE.

W jednym z budynków więzienia śledczego przy ulicy Dzielnej mieści się więzienie kobiece, noszące urzędową nazwę „oddziału kobiecego“ przy warszawskiem więzieniu śledczem, gdyż objęte jest jedną administracją. Więzienie kobiece również posiada swoją spopularyzowaną nazwę, używaną zarówno przez więźniów, jak i przez funkcjonarjuszów więziennych; nazwa ta, nie mająca zresztą swego wytłomaczenia, jest dość dziwna i brzmi — „Serbja“.

W dniu naszego pobytu liczebny stan więzienia przedstawiał się, jak następuje: więźniarek śledczych 122, karnych 83, niemowląt 13, chorych 21. Należy zaznaczyć, że omawiane więzienie kobiece jest typem więzienia mieszanego, t. zn. przeznaczonego jednocześnie do odsiadywania kary prawomocnej i aresztu prewencyjnego.

T. zw. oddziałów „Serbja“ liczy trzy. Obsługę więzienia stanowią wyłącznie kobiety, umundorowane według odpowiednich przepisów podobnież jak wszyscy funkcjonarjusze więzienni, noszą więc: mundur ciemno - bronzowego koloru z błyszczącemi guzikami, takąż sukienką oraz czapkę z orzołkiem. Trzeba przyznać, że w ubiorze tym wyglądają okazale.

Więzienie kobiece zasadniczo nie różni się od opisanego poprzednio więzienia śledczego, a to chociażby dlatego, że mieści się w jednym z budynków tego więzienia i nie ma odrębnej administracji. Jeśli jednak jakieś różnice istnieją, to wynikają one wyłącznie ze swoistego charakteru więzienia, jako więzienia kobiecego. Obowiązują więc tutaj te same zasady pobytu (praca, rozkład dnia, kąpiele, nauczanie analfabetów i t. p.); urządzenie cel i ich zewnętrzny wygląd jest zupełnie ten sam.

Różnica występuje przedewszystkiem co do charakteru pracy więźniarek, które rzecz oczywista nie mogą wykonać takich robót jak więźniowie. Istnieją zatem w „Serbji“ odmienne zakłady pracy, mianowicie: pończoszarnia, szwalnia, pralnia, t. zw. biała (bielizny). Zakłady te pracują wyłącznie na zamówienia osób prywatnych. Specyficzny charakter więzienia kobiecego szczególniej występuje przy oglądaniu cel dla więźniarek z niemowlętami. W celach tych prócz zwykłych sprzętów więziennych stoją również... kołyski. Podczas pracy matek dzieci dogląda specjalnie w tym celu pozostawiona więźniarka.

Więzienie posiada własne ambulatorjum i szpital na 28 łóżek.

WIĘZIENIE MOKOTOWSKIE

Więzienie mokotowskie jest więzieniem karnem sensu stricto Wyjątkowo tylko i to w stosunku do bardzo niebezpiecznych przejest do zamknięć prewencyjnych.

Więzienie położone jest w Mokotowie przy ulicy Rakowieckiej zajmując swemi zabudowaniami prawie cały kwartał. W dniu zwiedzenia więzienia odsiadywało karę 1065 przestępców. Cele wspólne mieszczą się w gmachu głównym, który składa się właściwie z trzech podłużnych pawilonów, schodzących się razem w kształcie krzyża, stąd więzienie to zalicza się do t. zw. systemu krzyżowego, jako prymitywnego systemu wachlarzowego. Kształt krzyża nadany jest poto, ażeby z miejsca, od którego biegną pawilony, jeden dozorca mógł jednocześnie obserwować wszystkie trzy oddziały na piętrze, t. zn. korytarze pawilonów, na które wychodzą drzwi z cel wspólnych. Oddziałów takich jest 9.

I tutaj na gmachu głównem przy wejściu wmurowana jest tablica z napisem tej samej treści, co i w więzieniu śledczem.

Oddział cel pojedyńczych mieści się w osobnym piętrowym budynku i pod względem czystości oraz urządzenia wewnętrznego robi wrażenie raczej jakiegoś dzi wacznego hotelu niż więzienia. Budynek ten podzielony jest na dwie części bardzo obszernym i dosłownie pełnym światła korytarzem o wysokości, odpowiadającej mniej więcej wysokości budynku. Cele drzwiami swemi wychodzą na ten właśnie korytarz piętrami, tak że zdołu doskonale widać, naprz. drzwi cel pierwszego piętra. Wzdłuż drzwi cel na piętrach biegną żelazne ażurowe galerja połączone z parterem takimiż schodami. Jeśli do tego dodać, że zarówno galerja i schody, jak wogóle cały ten korytarz utrzymywany jest w nadzwyczajnej czystości, odpowiadającej najzupełniej określeniu aż błyszczy“, to zrozumiałem się stanie nasze porównanie tej części więzienia mokotowskiego do hotelu, pomijając oczywiście specyficzną atmosferę tego „hotelu“, mianowicie grobową wprost ciszę w nim panującą, oraz spacerowanie straży.

W budynku cel wspólnych t. zw. oddziały również są utrzymywane w należytej czystości i porządku, jednak budynek ten wewnątrz wygląda prędzej na koszary niż hotel.

Więzienie mokotowskie jest więzieniem już nowszego typu, budowanem pod częściowem wpływem nowoczesnej polityki kryminalnej i penitencjarnej. To też pomiędzy niem a Pawiakiem istnieje bardzo poważna różnica pod względem urządzenia wewnętrznego. Regulamin więzienny, określający pobyt lub, jak się wyrażają sami więźniowie, „siedzenie“ w więzieniu, w zasadzie jednakowy dla wszystkich więzień w Rzeczypospolitej, o tyle tylko różni się od regulaminu więzienia śledczego, o ile tego wymaga sam charakter więzienia karnego; pobyt w takiem więzieniu ulega większym obostrzeniom, bowiem ma się tu do czynienia już wyłącznie z przestępcami i to najczęściej recydywistami.

Cele w więzieniu mokotowskiem zawierają znakomicie więcej światła niżli na Pawiaku, gdyż zaopatrzone są w duże okna. Całe więzienie jest skanalizowane, dzięki czemu w każdej stępców wykorzystywane ono

Pierwszą próbę pod tym względem mogłaby uczynić Warszawa.

By odróżnić tych, którzy złożą dowody troski o nasze jutro, należy wprowadzić oznaki zewnętrzne w formie małych pomysłowych artystycznych żetonów.

Pod tym względem inicjatywa winna wyjść od Związku Bratnich Pomocy i Rady Naczelnej, poparcie należy się od prasy, a robota od Komitetów Wojewódzkich, Kół Przyjaciół i Kół Prowincjonalnych.

Następnie Rada i Związek winny się zatroszczyć o stałe źródło dochodu z jakiegoś powszechnego, chociażby minimalnego, opodatkowania niektórych instytucyj i pewnych kategoryj obywateli. Pomysłów jest tysiące: specjalne dodatki w kawiarniach, restauracjach, kinach, teatrach; nadruki na znaczkach pocztowych i biletach kolejowych; daniny ze stolików karcianych, uroczystości publicznych i prywatnych i t. p.

Przedyskutować to, przemyśleć i coś nieco z tego wziąć, czy to w drodze przymusu moralnego, czy to uchwał władz samorządowych, czy też najwyższych ciał ustawodawczych.

Wreszcie ostatnia sprawa: obmyśleć jedną doroczną, wielką, tradycyjną imprezę akademicką. Pewne posunięcia w tym kierunku i doświadczenia już poczyniono z Tygodniem Akademika i loterją. Należałoby te imprezy uzupełnić i rozwinąć, bądź też stworzyć coś nowego, wielkiego w pomyśle i rozwiązaniu, a obfitego w wyniki gotówkowe.

Jakiś konkurs na projekt, czy też ankieta mogłaby być w tym wypadku pomocne. A może coś nieco przyniesie przeprowadzana obecnie ankieta przez Radę Naczelną w związku z ostatnią loterją akademicką i Tygodniem.

Więc czekamy inicjatywy i wytrwałej świadomej celów pracy Prezydjum Związku, którego obecny skład nie powinien zawieść pokładanych w nim nadziei.

Rada Naczelna i Komitety Wojewódzkie niewątpliwie swego poparcia ruchliwym poczynaniom młodzieży nie poskąpią.

Feliks Dąbrowski.

---

celi nawet pojedynczej znajdują się klozety. We wszystkich celach więźniowie śpią na t. zw. legimatach.

Dalsze różnice dotyczą urządzenia kaplicy, szkoły, zakładów pracy, które w więzieniu mokotowskiem wyglądają okazalej niż na Pawiaku, albowiem zajmują obszerne pomieszczenia, najzupełniej przystosowane do przeznaczonego celu. Należy zaznaczyć, że w więzieniu tem istnieje również dom modlitwy dla więźniów mojżeszowego wyznania.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje jeszcze t. zw. rozmównica, t. zn. pokój, w którem się odbywają widzenia i rozmowy więźnia z jego rodziną. Sprawia on przygnębiające wrażenie, gdyż uniemożliwia swem urządzeniem nawet przywitanie się z więźniem. Cały pokój wzdłuż przedzielony jest sięgającemi do sufitu dość gęstemi dwoma siatkami żelaznemi, pomiędzy któremi w czasie widzeń spaceruje dozorca, kontrolujący pomiędzy więźniem, znajdującym się w jednej części pokoju, a odwiedzającym, oddzielonym siatkami w drugiej części pokoju.

Z zakładów pracy, zorganizowanych przy omawianem więzieniu, należy na pierwszem miejscu wymienić mechaniczną fabrykę obuwia, istniejącą już od roku 1911. Fabryka ta przed wojną produkowała 300 par obuwia dziennie, obecnie jednak liczba ta spadła do 150. W związku z ogólną sytuacją w dziedzinie przemysłu, fabryka w chwili naszego pobytu w więzieniu znajdowała się w stadjum powolnego zamarcia. Pozatem więzienie mokotowskie zatrudnia więźniów w następujących zakładach: w warsztacie ślusarskim, kowalskim i blacharskim, w stolarni, kotłowni, i we własnej elektrowni. Pracujący więźniowie prócz zwykłego wynagrodzenia otrzymują również premje po zamknięciu bilansu.

Szpital w więzieniu mokotowskiem, o którem już wspominaliśmy opisując więzienie śledcze, jest dość obszerny, o czem świadczy liczba 75 łóżek.

W miesiącach letnich na dziedzińcu więzienia urządzana jest dla więźniów plaża, której ślady widzieliśmy, podziwiając dbałość administracji więziennej o zdrowie i hygjenę wśród więźniów, który w ten sposób umożliwione jest pobieranie nawet kąpieli słonecznych.

Jeśli chodzi o inne szczegóły, dotyczące więzienia mokotowskiego, to w przeważnej mierze są one identyczne z temi, jakie przedstawiliśmy, opisując więzienie śledcze.

Wycieczki nasze ograniczyły się do trzech wyżej opisanych więzień warszawskich. Sądzimy, że w mniejszym lub większym stopniu spostrzeżenia powyższe mogą stanowić pewną podstawę do wyrobienia sobie sądu o stanie naszego więziennictwa wogóle. Jeśli nawet przypuścić, że prowincjonalne więzienia nie stoją na równym poziomie z więzieniami warszawskiemi, to jednak nie należałoby upatrywać w tem złej woli, lecz co najwyżej nieprzezwyciężonych narazie przeszkód natury technicznej.

Edmund Szabłowski.

Wśród bolączek studenckiego życia.

O autonomję w domach akademickich.

Zagadnienie t. zw. autonomji domów akademickich stało się aktualnem wskutek pewnych niefortunnych posunięć C. A. B. P. z przed dwóch lat, zdążających do zmiany dotychczasowego sposobu rządzenia domami akademickiemi. Dziś szczególniej kwestja ta wzbudza powszechne zainteresowanie, gdyż próby C. A. B. P. oparcia zarządu Kolonji Grójeckiej na nowych zasadach nie dają zadawalniających wyników.

Właśnie pragniemy pokrótce wyjaśnić, na czem ta autonomja polega i czy jest pożądana z punktu widzenia racjonalnego.

Dotychczas system rządzenia domami akademickiemi datuje się od czasu ich powstania, t. zn. mniej więcej od r. 1918 — 1919, i nosi miano autonomji dlatego, że zarząd domami spoczywał całkowicie w rękach mieszkańców. Gospodarka oparta była na zasadzie samowystarczalności z wyjątkiem wydatków inwestycyjnych, które pokrywała Centrala. Mieszkańcy poszczególnych domów wyłaniali co rok na Walnem Zebraniu t. zw. Radę Nadzorczą, która administrowała domem za pośrednictwem mianowanego przez nią płatnego gospodarza (zwykle studenta). Działalność Rady Nadzorczej podlegała kontroli Komisji Rewizyjnej, wybieranej również przez Walne Zebranie mieszkańców. Pozatem prawo kontroli w sprawach gospodarczych i finansowych przysługiwało również Centrali, która, jak się zdaje, nie skorzystała z tego prawa ani razu. Tryb życia w domu akademickim normowany był uchwalonym przez mieszkańców regulaminem wewnętrznym, a także zwyczajami koleżeńskiemi, które się utrwaliły od czasu powstania domów akademickich.

Taki system rządzenia zapoczątkowali ci koledzy nasi, którym zawdzięczać winniśmy posiadanie obecnych domów i ognisk akademickich.

Dwa lata temu C. A. B. P. wystąpiła z projektem zmiany powyższego status quo i to zmiany kardynalnej. Według tego projektu domy akademickie miały być rządzone bezpośrednio przez Centralę za pomocą wyznaczonych przez nią urzędników. Zniesienie Rad Nadzorczych i odsunięcie mieszkańców od udziału w zarządzaniu domem miało zabezpieczyć Centrali samowładne decydowanie o wszystkich bez wyjątku (nawet wewnętrznych) sprawach w domu akademickim.

Nowy ten system administrowania wywołał zrozumiałe oburzenie wśród mieszkańców domów akademickich, którzy się sprzeciwili wprowadzeniu go w życie. Stanowisko zainteresowanych kolegów było najzupełniej słuszne. Nowy system stwarzał jakieś biurokratyczne stosunki między Centralą a domami akademickiemi oraz między mieszkańcami domu i jego administracją. Daleki był przytem od zrozumienia istotnych potrzeb mieszkańców. Czyż nie prościej jest, gdy temi rzeczami zajmują się koledzy zainteresowani? Któż lepiej od nich może znać stosunki wewnętrzne w domu akademickim, wszelkie braki, niedokładności etc.? Wszak przedewszystkiem w interesie mieszkańców leży jaknajsprawniejsze funkcjonowanie domu i ta rzecz nie może być im obojętna.

Jednakże z chwilą powstania I pawilonu Kolonji Grójeckiej Centrala oparła zarząd w niej na nowym projekcie, nieznacznie zmodyfikowanym. Niedawne skandaliczne fakty, które miały miejsce na terenie tej Kolonji (rewizje nocne, kontrolne numerki dla gości) w dostatecznej mierze wykazały, że ten system gospodarowania jest błędny i nie powinien być w dalszym ciągu utrzymany, jako daleki od życia.

Poglądowi temu dała wyraz uchwała ostatniego Walnego Zebrania Br. Pom. Stud. Politechniki, wypowiadająca się kategorycznie za utrzymaniem autonomji domów akademickich. W tym też kierunku zdąża Rada Nadzorcza przy Br. Pom. S. U. W., która przed dwoma tygodniami prawie jednomyślnie powzięła uchwałę o konieczności autonomji.

Nie wątpimy, że w krótkim czasie pogląd ten zwycięży, usuwając jedną z największych bolączek w życiu akademickiem.

Edmund Szabłowski.

Z życia Organizacji Młodzieży Narodowej.

Dnia 5.II b. r. delegacja OMN w składzie: kol. Piskorski Tomasz, Zagórski Czesław, Gierat Stanisław — udała się do b. prezesa Rady Ministrów, pro-rektora Politechniki Warszawskiej p. Antoniego Ponikowskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad OMN. P. Ponikowski, jako były czynny członek organizacji przyjął delegację b. życzliwie i wyraził gotowość objęcia protektoratu.

*

Wydział Wykonawczy zwołuje na dzień 20 i 21 lutego r. b. IV Zjazd Ogólny OMN. Na Zjeździe wygłoszone będą następujące referaty: „Program OMN na terenie akademickim", „Zadania i metody pracy wewnętrznej OMN", „Prace OMN na terenie robotniczym", „Praca OMN na terenie wiejskim" oraz „Obecna sytuacja państwa polskiego". Na zakończenie — pierwszego dnia Zjazdu odbędzie się wieczornica towarzyska.

Drugiego dnia Zjazdu odbędzie się uroczysty obchód 40-lecia organizacji.

10 rano: Nabożeństwo za dusze poległych i zmarłych członków OMN.

11 rano: Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

12 rano: Uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej (Ratusz). —

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie — prezes komitetu obchodu kol. Tomasz Piskorski.
2) Powołanie Prezydjum.
3) Odczytanie listy poległych i zmarłych w okresie wojny członków OMN.
4) „Organizacja w okresie 1886 — 1906" — p. Włodzimierz Bochenek.
5) „Organizacja w okresie 1907 — 1920" — p. Tadeusz Jankowski.
6) „Organizacja w okresie 1921 — 1926" — kol. Witold Wyszyński.

O apolityczność i fachowość

Koła Prowincjonalne wobec zagadnień samopomocowych.

Ogłaszając nadesłany nam przez jednego z najbardziej zasłużonych działaczy Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych, artykuł, sądzimy, że sprawy poruszone poniżej odezwą się szerszem echem w społeczeństwie akademickiem i wzbudzą niewątpliwie ciekawą dyskusję. *(Od Redakcji).*

Wśród szeregu organizacyj, jakie na terenie akademickim działają w ostatnim czasie — działalność jednej z nich stała się bardzo intensywną, oraz zainteresowala ona szeroki ogół młodzieży akademickiej. Mówię w tej chwili o Kołach Prowincjonalnych. Zapytują koledzy, dlaczegóż tak późno organizacja ta wzięła intensywniejszy udział w życiu akademickim? Koła Prow. jako organizacja terytorjalna, skupiająca wszystkich studentów w danej okolicy, miasta, powiatu (zależnie od terenu wpływów), bez względu na ich przekonania polityczne, wskutek wykończania swych form organizacyjnych i programowych, oraz prowadzenia pracy społecznej i samopomocowej na prowincji — nie zabierały głosu w sprawach akademickich na terenie miast uniwersyteckich.

Ukończenie pracy organizacyjnej i programowej pozwoliło nam wejść na teren zewnętrzny. Przyspieszeniem naszego wejścia na teren zagadnień ogólnoakademickich były nienormalne stosunki panujące na terenie tegoż życia.

Chaos w życiu akademickim, przejaskrawiona politykomanją brak rzeczywistego planu i wskaźnika postępowania, był dla nas podnietą, aby tam iść i pracować nad usunięciem tych złych stron. To też za zasadę przyjęliśmy sobie, aby w życiu samopomocowem młodzieży *apolityczność, fachowość, planowość i koordynacja* były na pierwszem miejscu.

Dlaczego propagujemy te hasła?

Omówię je pokolei.

Zasadę apolityczności wysuwamy dlatego, iż życie samopomocowe, ma przedewszystkiem na celu zabezpieczenie niezamożnym kolegom, możliwych warunków studjów, a niema być polem do walki organizacji politycznych. Przez te walki osłabia się samą intensywność pracy, jak również usuwa się szereg jednostek, które przyniosłyby dużo inicjatywy lub pracy w tej dziedzinie. Uważam, iż tutaj t. zn. w sprawach samopomocowych Koła Prowincjonalne winny mieć decydujący głos, gdyż ich członkowie są najbardziej zainteresowani w należytej organizacji tej akcji.

Z zasadą tą łączy się zasada fachowości. Miarodajnem, czy ktoś nadaje się na to lub inne stanowisko, winna być wzięta pod uwagę jego dotychczasowa praca, jak również jej wyniki, a nie jak dotychczas przeważnie zdarzało się, taka lub inna przynależność polityczna.

Przez obsadzanie różnych bardzo odpowiedzialnych stanowisk przez ludzi nie posiadających do tego kwalifikacji, naraża się ogół młodzieży na znaczne szkody.

Jeżeli te dwie zasady będą wcielone w życie, wtedy w dziedzinie samopomocowej młodzieży zapanuje planowość i należyte jej postawienie.

Przez wysuwanie różnych ludzi, często nie mających zupełnie nic wspólnego z tą dziedziną, w której mają pracować, narażamy się na to, że robią oni z tej tak ważnej dziedziny, — pole do różnych eksperymentów, które się szkodliwie odbijają na rzeszach akademickich, potrzebujących pomocy. Czyż ludzie ci wiedzą, jakie są potrzeby materjalne młodzieży? Owszem, wiedzą, że buduje się domy, że są kuchnie i t. p. Lecz to jest mało. Samopomocowiec musi stykać się z tą młodzieżą, która potrzebuje pomocy, musi znać jej potrzeby oraz musi wiedzieć, jak one kolejno winny być zaspakajane. Tu nie można pracować od wypadku do wypadku.

Przechodząc do innej sprawy, a mianowicie koordynacji, musimu stwierdzić, iż w naszej Rzplitej akademickiej panuje pewien chaos. Niema należytego podziału kompetencji i niema współdziałania. Nie będę tu nikogo winił, jednak uważam, iż stan ten winien zniknąć jaknajprędzej.

W tak ważnej dziedzinie, jaką jest bezsprzecznie dziedzina życia samopomocowego, nie widzimy dotychczas skoordynowania akcji dwu organizacji, które winny się uzupełniać. Mówię tu o Bratnich Pomocach i Kołach Prowincjonalnych. Mam nadzieję, iż obecnie przez wejście do władz Br. Pomocy pracowników z Kół Prowincjonalnych, będzie te sprawy można postawić na takiej platformie, na której ten ważny postulat będzie można przeprowadzić.

Koła Prowincjonalne występując z takim programem, uważają się za powołane przedewszystkiem do wprowadzenia go w życie, jak również do objęcia steru życia samopomocowego w swe ręce, gdyż one najbardziej, a właściwie prawie całkowicie, są zainteresowane w należytej ich organizacji, a prócz tego przez swój charakter decentralistyczny, będą mogły całkowicie znać potrzeby kolegów, jak również wiedzieć jaką winna być kolejność ich zaspakajania.

Ponadto i ten ważny względ przemawia za tem, iż przez wejście tych, którzy potrzebują pomocy do władz Br. Pomocy, nie będziemy mieli tego odsunięcia się „rządzących" od „rządzonych", co się obecnie bardzo często zdarza. Unikniemy wtedy tych smutnych wypadków nieznajomości sposobów wpływu nań, nie będziemy mieli w Domach Akademickich rewizji nocnych i innych temu podobnych pomysłów.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, iż winniśmy się starać odzyskać to zaufanie, jakie posiadaliśmy u starszego społeczeństwa, aby to nie potrzebowało wyznaczać nam swych opiekunów. Jeśli więc twardo staniemy przy tych postulatach i zrealizujemy je, to życie akademickie samopomocowe wejdzie na inne tory.

Oby to nastąpiło jaknajprędzej.

Kazimierz Stańczykowski.

Przed wyborami w Br. Pomocy S. U. W.

Obóz Reform Samopomocowych w walce z demagogją

W życiu samopomocy akademickiej w Warszawie Walne Zebranie Bratniej Pomocy jest, a przynajmniej powinno być wydarzeniem niezmiernej wagi. Tu młodzież najliczniejszej w Rzeczypospolitej uczelni dokumentuje swe zainteresowanie — lub obojętność — najżywotniejszemi sprawami studenta; tu kształtować może dalszy rozwój swej idei samopomocowej.

Rozejrzyjmy się więc w sytuacji. Nie jest ona wesoła. Od kilku lat, od czasów sławetnego zarządu kol. Rabskiego, którego wyniosła na czoło Bratniaka fala wzbałwanionego nacjonalizmu czynniki, dążące do nadania akcji samopomocowej czysto rzeczowego i apolitycznego charakteru stale usuwane były od prac kierowniczych.

Trzy razy z rzędu Walne Zebranie głuche na wszelkie argumenty rzeczowe, podjudzone kwestjami politycznemi mało mającemi wspólnego z istotą samopomocy, powierzało ster rządów ludziom desygnowanym przez partyjne kliki, między któremi byli zapewnie i ludzie uczciwi, ale grubo przesypani rok rocznie plewą w rodzaju Maniszewskich, Słupeckich, Kuczborskich...

Obóz apolityczności i pracy, zgrupowany ostatnio w klubie Reform Samopomocowych (Kres) jedynie przez Radę Nadzorczą usiłował nadać jaki taki rozsądny bieg zeszłym na manowce sprawom Bratniaka.

Ale samo istnienie Rady Nadzorczej zostało podkopane. Na wiosnę 1924 r. wskutek skandalicznego załatwienia, a raczej niezałatwienia sprawy Drukarni Akademickiej, któremu przewodził naówczas kol. Jeżewski (na określenie metod działania tego osławionego „działacza" użył kol. Lutyk w ostatnim numerze „Nurtu" wyrazów bardzo łagodnych i b. dżentelmeńskich) przedstawiciele Klubu Reform wraz z apolityczną reprezentacją medyków byli zmuszeni opuścić Radę Nadzorczą. Na placu boju pozostali Wszechpolacy i „Odrodzenie". Zdawałoby się, że teraz przynajmniej kiedy opozycja przestała „utrudniać" prace Rady popłyną wartkim choć mało owocnym potokiem. Gdzież tam; zła wiara u jednych, dążących do zniesienia niewygodnej im Rady, niedołęstwo i niedbalstwo u drugich sprawiły, że przez pół roku z górą okaleczona Rada nie zebrała się ani razu na rzeczowe posiedzenie, a wóz Bratniacki jak mógł tak się korzył wbrew wszelkim statutom i uchwałom.

Nic więc dziwnego, że na Walnem Zebraniu pojawił się wniosek o zniesienie Rady Nadzorczej. Musieliśmy ją jednak ratować; musieliśmy wykazać, że Rada Nadzorcza nie może istnieć i panować *bez nas, ale że przy naszym współudziale jest instytucją żywotną i zdolną do owocnej działalności.*

I dzisiaj, po roku pracy, z dumą stwierdzam, że tego dokazaliśmy. Zmuszeni byliśmy pójść na ciężki kompromis z „Odrodzeniem". Ciężki podwójnie. Raz że Klub Reform z natury rzeczy organizacja apolityczna blokował się z pewnym odłamem politycznym; dwa że z racji ilościowej formalne kierownictwo przypadło temu odłamowi, mało z punktu widzenia rzeczowego przygotowanego do tak ciężkiej odpowiedzialności i obawiającego się każdego śmielszego kroku na drodze uzdrowienia stosunków Bratniackich.

Postaraliśmy się nakładem pra i inicjatywy zastąpić naszą słabość liczebną. Udało się to w znacznej mierze. Na terenie Centrali Akademickich Bratnich Pomocy reprezentanci nasi zdobyli sobie uznanie mimo upadku w roku bieżącym znaczenia delegacji uniwersyteckiej (jeden został wiceprzewodniczącym Rady drugi delegatem na Ogólnopolską Radę Delegatów Br. Pom.). Rada Nadzorcza okazała się instytucją zdolną do pracy. Nie mówiąc o takich rzeczach jak sprawa sekcji kwalifikacyjnej, która wykazała konieczność istnienia stałego organu kontrolującego w postaci Rady Nadzorczej, szereg ważnych kwestji, jak planowa gospodarka przez system kwartalnych preliminarzy i sprawozdań, opracowanie (nareszcie!) regulaminu Rady, obniżenie ceny skryptów, przeprowadzenie nowej uchwały waloryzacyjnej mogą być w znacznej mierze zapisane na konto prac Klubu Reform.

Ale prawdziwym sukcesem był tryumf apolityczności. IV Rada Nadzorcza przez cały czas swego istnienia nie była ani razu terenem zatargu politycznego. Przeprowadziliśmy skutecznie zasadę, że ludzie różnych obozów mogą zgodnie współpracować byleby odrzucili niepotrzebny balast partyjnej demagogji.

Dzisiaj ten sam człowiek, który rok temu stawiał wniosek o rozwiązanie Rady Nadzorczej o-

świadcza, że po ubiegłym roku pracy głosować będzie przeciw podobnemu ***wnioskowi.***

Ogromnym atutem w ręku Klubu Reform jest posiadanie pozytywnego programu gospodarczego. Zwalczające nas organizacje prawicowe, żyjące więdnącemi z dnia na dzień hasłami — od szeregu lat zmuszone są przejmować nasze postulaty aby się utrzymać na powierzchni życia samopomocowego.

Socjaliści wysuwają od czasu do czasu hasła słuszne, ale nie powiązane w jedną całość i często nie liczące się z możliwościami realizacji.

Zbliża się Walne Zebranie, a wraz znim zagadnienie kto zwycięży. Czy zdrowa myśl samopomocowa dojdzie do władzy, czy też nadal rządzić będzie przypadkowa grupa, wyniesionych na fali bezmyślności politykierów.

Dzisiaj już wiadomo, że pewne grupy polityczne, które w roku ubiegłym poczęły zdradzać tendencje konsolidacji na podstawie czysto gospodarczej nie wytrwały w tym chwalebnym zamiarze i poniesione zwykłym niepohamowanym apetytem na „teki" i stanowiska pójdą zapewne pod komendę wszechpolskiego nacjonalizmu, który zawsze przelicytuje niezdecydowane ideowo „Odrodzenie", drżące by go nie posądzono wypadkiem o zbytnią tolerancpę narodową, lub społeczną.

Nie możemy tylko przesądzać jaka się okaże siła zjednoczonego obozu prawicy i o ile będą mu się umiały przeciwstawić rozproszone niestety zazwyczaj siły zwolenników realnej pracy.

Ale Komitet Reform nie chcę się opierać na organizacjach politycznych. Zbyt jest wiele spraw ciężko obchodzących ogół akademicki, aby myśleć o porachunkach partyjnych. Liczy na mieszkańców Domów Akademickich, na zredukowanych stypendystów, na szerokie rzesze studentów dotkniętych ciężarem opłat.

Inni w dzisiejszym numerze „Nurtu" poruszą szczegółowo kwestje programowe. Ja chcę tylko w tych dwóch sprawach „*Domów*" i „*Opłat*" wyrazić pobieżnie moje zdanie. Żądania mieszkańców Domu, dotyczące autonomji wewnętrznej i gospodarcze są zupełnie słuszne. Zdrową jest zasada, aby w każdej gminie rządzeni byli jednocześnie rządzącemi i sami ponosili odpowiedzialność. Prawo kontroli ze strony Centrali, oraz kwalifikowanie do domów przez poszczególne Bratnie Pomocy gwarantują dostatecznie interesy ogółu akademickiego.

Zniesienie opłat, których utrzymanie wbrew wyraźnemu przepisowi konstytucji jest skandalem w państwie, uważającym się za praworządne musi być naczelnym postulatem zarówno centralnych jak i miejscowych organizacji samopomocowych. Mogą nam powiedzieć: „...pięknie, ale wtedy budowa Domów Akademickich stanie; państwo nie ma dziś pieniędzy na ich budowę, a „Tydzień Akademika" przecież na to nie starczy!"

Odpowiemy: „Młodzież może uchwalić pewne sumy na budowę domów, sumy ściągane przy odbieraniu indeksów z kwestury. Ale niech nie buduje się za te pieniądze domów profesorskich. I niech młodzież sama decyduje o tych sumach".

I tu nasuwa się konieczność rozdziału kompetencyj Rady Naczelnej i Komitetów Wojewódzkich z jednej strony a Związku i Centrali A. B. P. z drugiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że społeczeństwo chce mieć nadzór nad sumami (nie tak wielkiemi zresztą) jakie łoży na pomoc akademikowi, ale z jakiej racji ma zarządzać sumami, które wpłacają sami akademicy? Ingerencja Rady Naczelnej wtym wypadku jest zupełnie nie na miejscu i żałować należy, że Prezydjum obecne Związku nie umie się uniezależnić od Rady. Wielka w tem wina kol. Robowskiego, który zostawszy prezesem Związku nie miał tyle taktu, aby zrzec się płatnej posady, jaką piastuje w Radzie Naczelnej.

I ten rozdział kompetencji jest niezmiernie doniosłym zadaniem Bratnich Pomocy w roku, który idzie.

Wł. Sieroszewski,
przewodniczący Klubu Reform Samopomocowych.

Z działalności Związku Kół Prowincjonalnych.

Zarząd związkuA. K. P. wybrany na I-ym zjeździe Kół Prowincjonalnych w marcu r. ub. miał przed sobą dużo zadań do spełnienia. Zjazd określił tylko ogólnie podstawy organizacyjne i program Związku. Zarząd więc miał za zadanie przeprowadzić tę akcję.

Główną troską Zarządu było: uzgodnienie akcji Kół Prowincjonalnych z akcją Rady Kół Prowincjonalnychz akcją Rady Naczelnej i Związku Br. Pomocy, nawiązanie kontaktu z organizacjami społeczno - oświatowemi starszego społeczeństwa, wytknięcia zasad organizacyjnych i programowych Kół Prow. W sprawie uzgodnienia akcji Kół Prow. z akcją samopomocową innych organizacyj, postanowiono poprzeć jaknajwydatniej akcję Rady Naczelnej w przeprowadzeniu „Tygodnia Akademika" na prowincji i zorganizowaniu jaknajwiększej liczby kół przyjaciół Akademika, współpracując z niemi stale. Jednocześnie wysunięto zasadę, iż Koła Przyjaciół winno być więcej związano z kołem Akademickiem, przez przyjście im z pomocą w ich akcji i przez wejście oficjalne przedstawicieli Kół Prow. do Koła Przyjaciół.

Odbyto z Prezydjum Związku Bratnich Pomocy kilka konferencji dla wzajemnego uzgodnienia akcji. Konferencje te wskutek pewnych różnic nie dały całkowicie zadawalającego rezultatu i sprawa wymaga uzgodnienia. Przeszkody, które nie pozwalają sfinalizować rokowań, są następujące: sprawa kwalifikacji pochodzących z prowincji na wszelką pomoc udzielaną przez Br. Pomoc ewentualnie udzielanie swych kwalifikacji na stypendja i inne pomoce, sprawa wejścia przedstawicieli zrzeszek Kół Prow. do Central Br. Pom. oraz sprawy dotyczące zbierania funduszów na prowincji.

Baczną uwagę zwrócono na sprawy organizacyjne Związku, Zrzeszeń i Kół.

W międzyczasie ustąpił z powodu choroby prezes Związku kol. por. Adam Kotyza, kierownictwo objął wice-prezes kol. Kazimierz Stańczykowski.

Do Związku należy Zrzeszenie Środowiskowe, które skupiają łącznie 120 Kół Prow. Obecnie organizuje się Zrzeszenie w Poznaniu i Wilnie.

W dn. 19 i 20 grudnia r. ub. w Krakowie odbyła się konferencja przedstawicieli Zrzeszeń celem omówienia szeregu spraw, mających być tematem obrad II Zjazdu.

W sprawach organizacyjnych wypowiedziano się za rozdziałem terenu Rzplitej pomiędzy Zrzeszenia i Koła i opracowano zasady.

W sprawach samopomocowych przyjęto szereg wniosków, dotyczących współpracy z innemi organizacjami samopocowemi.

Zjazd Kół Prowincjonalnych ma się odbyć w drugiej połowie lutego w Warszawie. Komisarzem technicznym Zjazdu został wice-prezes Zrzeszenia Warsz. kol. Czesław Pawłowski.

Dziwne metody.

Pod adresem Prezydjum Związku Bratniej Pomocy.

Uchwałom ostatniego zjazdu Bratnich Pomocy wogóle, a w szczególności jego uchwałom w sprawie opłat, nie potrafi nikt, mimo największych starań, zarzucić krańcowości ani demagogji. Uczestnicy sesji spotykają się niejednokrotnie z zarzutem, że niedość zdecydowanie postawili tę kwestję na zjeździe, że biorąc pod uwagę sytuację skarbową Państwa, pozwolili wszakże na pogwałcenie czy obejście konstytucyjnej zasady bezpłatności nauki. Jednakże mieliśmy to głębokie przeświadczenie, że przynajmniej te mocno umiarkowane i powściągliwe dezyderaty, które zjazd *bez żadnego sprzeciwu* przyjął, będą przez władze Związku respektowane, a w szczególności, iż Prezydjum stanie mocno na stanowisku zupełnie niedwuznacznie przyjętej zasady, iż w pierwszym rzędzie domagać się należy natychmiastowego zniesienia pozycji „na domy profesorskie".

Z uchwałą tą można się zgadzać, albo nie zgadzać, ale natomiast jest elementarnym wymogiem wprost przyzwoitości ze strony tych ludzi, którzy mandat do Prezydjum Zw. przyjęli, aby poczuwali się do obowiązku realizacji tego wniosku. Tymczasem cóż widzimy- Oto nowe Prezydjum, składając w ubiegłym tygodniu w Ministerstwie W. R. i O. P. w imieniu Związku zasadniczy memorjał w sprawie opłat, *nie wspomniało w nim ani słówkiem o uchwale zjazdu* w tej sprawie, a natomiast wysunęło samowolnie postulat — zmniejszenia sum, na budowę domów profesorom przypadających.

Jest to rzeczą wprost niesłychaną. Prezydjum Zw. tłomaczyć usiłuje ten swój krok względami taktycznemi, jednakże ten argument nie wytrzymuje najsłabszej nawet krytyki. Jeżeli bowiem w wypadkach nagłych, gdy chodzi o akcję domów, i natychmiastową w jakiejś konkretnej sprawie, można żądanie zasadnicze przesunąć na plan dalszy, to w tym wypadku, ponieważ memorjał Prezydjum jest pozbawiony całkowicie cech aktualności i dotyczy zagadnienia opłat, jako takiego, postępek Prezydjum zasługuje na jaknajostrzejsze napiętnowanie.

j. f.

Strajk na Uniwersytecie białogrodzkm.

Faszyści serbscy a Radicz.

Kilka pism warszawskich („Kurjer Warsz." z dn. 21 ub. m.) podało sensacyjną wiadomość z Białogrodu o zaburzeniach studenckich na tamtejszym Uniwersytecie. Sprawa ta w świetle objektywnych danych przedstawia się jak następuje:

W związku z przeprowadzoną obecnie w Jugosławji reformą szkolnictwa przez nowomianowanego ministra owiaty p. Radicza, leadera chorwackich radykałów, którzy jak dotychczas pozostawali w ostrej opozycji do rządu, Rada Ministrów przedstawiła królowi wniosek o dokonanie na Uniwersytetach całego szeregu zmian personalnych. Zmiany te miały na celu podniesienie poziomu naukowego uczelni, wprowadzenie czynników twórczych, profesorów-uczonych na katedry uniwersyteckie. Usunięto więc profesorów, którzy nie odpowiadali tym postulatom, nie wnosząc do nauki żadnych nowych pierwiastków. Udzielono dymisji tym, których praca uniwersytecka była podporządkowana działalności politycznej. W tym wypadku podstawą prawną była obowiązująca w Jugosławji ustawa, zabraniająca profesorom wprowadzania momentów politycznych do ich działalności na terenie uczelni.

Przedewszystkiem chodziło o profesorów Uniwersytetu w Zagrzebiu, narzuconych za czasów rządów b. min. oświaty Pribicevica. Pribicevic reprezentuje t. zw. niezależną partję demokratyczną o wybitnie nacjonalistycznym programie, charakteryzującym się swą ekskluzywną polityką narodowościową. Usunięcie serbskich profesorów z chorwackiego Uniwersytetu w Zagrzebiu było więc jednocześnie przejawem liberalizmu narodowościowego obecnego rządu.

Zarządzenia te wywołały silne niezadowolenie nacjonalistyczno-faszystowskich studentów serbskich na Uniwersytecie białogrodzkim, którzy uczcia swe zamanifestowali za pomocą gryzących kwasów, które wylali w kilku salach, uniemożliwiając tam prowadzenie wykładów.

Jak mało jednak wagi przywiązuje się do tego zajścia świadczy o tem choćby stanowisko prasy serbskiej, która całą tę awanturę pominęła milczeniem. Widocznie jednak pewnym sferom zagranicy i w kraju bardzo zależy na wyolbrzymieniu tej „działalności" nacjonalistycznej. Wiadomość pochodzi z Wiednia, podała ją jedna z niemieckich agencji telegraficznych.

Ciekawe!

Grt.

Po ogólno-polskim Zjeździe Bratnich Pomocy.

Walka o program.

Ostatni (VII) zjazd Ogólnopolskiego Zw. Br. Pom. stanął, jako naczelna reprezentacja ruchu samopomocowego młodzieży akad., wobec konieczności opracowania nowego programu pracy Zw., opartego na nowych podstawach. Gdy w latach 1919 — 21 kładziono podwaliny pod samopomoc akademicką i ustalono jej wytyczne, to odpowiedzialni kierownicy tej akcji brali pod uwagę przedewszystkiem, choć może mimo swej woli, ówczesne katastrofalne pod względem gospodarczym położenie, powracającej z wojska młodzieży i jej najpilniejsze potrzeby; w pośpiechu, wśród gorączkowego tworzenia z niczego wielkiego aparatu samopomocowego, choć niewątpliwie starano się zakreślić program na dłuższy okres, nie zdołano jednakże wyzwolić się całkowicie z pod sugestji chwili i aktualnych zagadnień. To też po paru latach, gdy warunki życia społecznego i państwowego zmieniły się zasadniczo, gdy następnie głębokim przeobrażeniom uległy stosunki na terenie akademickim — działalność Związku musiała się poniekąd załamać: zakres jej okazał się niewystarczającym i zaczął domagać całkowitej rewizji; można śmiało powiedzieć, że ostatnie prace Zw. cechowała wyraźna bez programowość i pewne jakgdyby usiłowane niewykroczenia poza ramy spraw bieżących. Świadomość tego wysoce anormalnego stanu wycisnęła swoje piętno na tegorocznym zjeździe, a obok tego musiał on wypowiedzieć się w całym szeregu aktualnych kwestji pierwszorzędnego znaczenia.

Sprawa *stosunku do Kół Prowincjonalnych,* choć w gruncie rzeczy nie najważniejsza, ale praktycznie niezmiernie doniosła, wysunęła się siłą wydarzeń na czoło zainteresowań zjazdu; była ona dyskutowana już przedtem bardzo szczegółowo na zebraniach delegacji warszawskiej, to też na zjeździe stanowiska były już ściśle sprecyzowane. Chodziło tu przedewszystkiem o sam fakt uznania Ogólnop. Zw. Kół Prow., przeciwko istnieniu którego prowadziły już oddawna pewne czynniki demagogiczne na terenie samopomocowym gwałtowną kampanję, przyczem również negatywne stanowisko zajął w tej sprawie — wyłącznie, zdaje się, przez nieporozumienie — Zjazd Ogólno - akad. w Wilnie 1925 r. Zjazd Br. Pom., przyjmując do wiadomości powstanie Zw. Kół Prow. oraz polecając swoim organom wykonawczym zawarcie z Kołami umowy o współpracy na podstawie dwustronnego porozumienia, zakończył tem samem dotychczasową walkę i antagonizm i wkroczył na drogę pozytywnego współdziałania.

W dalszym ciągu przyjęto w tej samej sprawie następujące postulaty: Bratnie Pomoce oraz ich Centrale środowiskowe i Związek ogólno - krajowy są na odnośnych terenach wyłączną reprezentacją samopomocową; Koła Prowincj. winny współdziałać we wszelkich sprawach, związanych z akcją pomocy, jak np. pomagać przy zakładaniu Kół Przyjaciół Akademika, organizować „Tydz. Akad." na prowincji i t. d. oraz zobowiązują się do nieprowadzenia w tym zakresie żadnej działalności na własną rękę; Koła winny oddawać ze wszelkich swoich dochodów (prócz składek) conajmniej 50% na rzecz ogólnej pomocy, z pozostałych zaś sum będą mogły udzielać krótkoterminowych pożyczek swym członkom; Bratnie Pom. i Koła winny informować się wzajemnie o świadczeniach, udzielanych swym członkom, a to celem dokładnej kontroli nad wszelką pomocą, z jakiej korzystają poszczególne jednostki. Wzamian za powyższe ustępstwa Koła będą posiadały prawo opinjowania przed udzieleniem kwalifikacji wszelkich podań swoich członków o świadczenia samopomocowe; zaznaczyć należy, że przedstawiciele Kół domagali się, naszem zdaniem, najzupełniej słusznie prawa opinjowania podań wszystkich kolegów z prowincji, wychodząc z założenia, że Koła są stosunkowo najlepiej poinformowane o warunkach materjalnych petenta. Następnie przyjęto zasadę, iż środowiskowe Zrzeszenia Kół Prow. winny mieć swoich przedstawicieli w Centralach Br. Pom. i odwrotnie (w Krakowie i Lwowie przedstawiciele Kół wchodzą do Centrali z głosem decydującym) oraz że analogicznie przedstawiciel Zw. Kół wchodzi do Prezydjum Zw. Br. Pom. w charakterze informacyjno - doradczym i odwrotnie. Wreszcie Br. Pomoce zobowiązały się poprzeć starania Kół o dopuszczenie ich reprezentantów do Rady Naczelnej i Komitetów Wojewódzkich pomocy młodzieży.

Całość dyskusji nad sprawą Kół Prowincjonalnych cechowało niedostatecznie silne podkreślenie tego momentu, że właściwym i najistotniejszym zakresem działalności Kół są nie kwestje samopomocowe, ale — w ciągu roku akademickiego wewnętrzna pracawychowawcza w najszerszem jej rozumieniu, a podczas okresów wakacyjnych — akcja społeczna, a zwłaszcza oświatowa na terenie rodzinnego miasta lub powiatu. Mimo tego braku jednak, uchwały zjazdu, streszczone powyżej, powwitać należy z najwyższem zadowoleniem, jako znaczny krok naprzód w tej ważnej sprawie.

Sprawa *stypendjów* poruszona była przez delegację stołeczną na inauguracyjnej posiedzeniu zjazdu w formie wniosku nagłego. Odnośna rezolucja przyjęta przez aklamację bez odsyłania do komisji, zwraca się po obszernej motywacji w sposób stanowczy przeciwko rozporządzeniu Ministerstwa W. R. i O. P., zawieszającemu wypłaty, które stanowi jaskrawe pogwałcenie ustawy o stypendjach i stawia setki stypendystów w położenie zupełnie bez wyścia. Zaznaczyć przytem należy, że na fundusz stypendjalny składają się w znacznej mierze m. in. opłaty, wnoszone na ten cen przez samą młodzież oraz dotacje społeczne i samorządowe, a następnie, iż budżet na r. 1926 przewiduje na stypendja jedynie sumę około 1,300,000 zł. przy zgórą 31 mil. wydatków Depart. Szk. Wyższych i przeszło 315 mil. — całego Ministerstwa.

Zasadniczy problemat *opłat akademickich* nie wywołał niestety takiej dyskusji, na jaką niewątpliwie zasługuje, niemniej jednak powzięto w tej sprawie bardzo ważne uchwały, które cechuje głównie staranna analiza tego zagadnienia. Przyjęte tu zostały dwie podstawowe zasady: w pierwszym rzędzie kategoryczny postulat uzgodnienia ustawy o szkołach akademickich z dnina 13-go lipca 1920 roku z art. 119 Konstytucji (przeciwko temu wysunięto m. in. „argument", że nasza Konstytucja ułożona jest „na wyrost"), a następnie — pozostawienie w mocy *jedynie* tych opłat, które idą *bezpośrednino* na cele pomocy młodzieży, t. j. na domy akademickie, fundusz stypendjalny, t. zw. pomoc doraźną i Kasę Chorych z zupełnem wyłączeniem wszystkich innych, a więc na domy profesorskie, koszta administracyjne i t. d., a także opłat egzaminacyjnych. Co do opłat za egzaminy poprawkowe, to zgodzono się zasadniczo na ich utrzymanie, a to ze względu na ich rzekomo „wychowawczą" rolę, postanowiono tylko domagać się ich obniżenia do wysokości, obowiązującej w r. akad. 1924/5. W kwestji opłat za bibliotekę, seminarja, pracownie i t. d. postanowiono w drodze kompromisu, że pozycje te mogą być utrzymane jedynie *chwilowo* to tylko z uwagi na wyjątkowo ciężkie położenie finansowe Państwa.

W dalszym ciągu przyjęte wnioski przewidują, że organizacje akademickie winny mieć prawo decydującego i ostatecznego kwalifikowania podań o zwolnienie i odroczenie oraz że za podstawę kwalifikacji przyjmować należy przedewszystkiem położenie materjalne petenta. W myśl powyższych wytycznych nowowybrane Prezydjum jest obowiązane rozpocząć niezwłocznie jaknajbardziej energiczną akcję u miarodajnych czynników rządowych i sejmowych.

Uchwałom w sprawie opłat zarzucić pozornie można, iż utrzymują one w ogólnych zarysach stan dotychczasowy, niezgodny z naszem prawem państwowem i krzywdzący w wysokim stopniu młodzież. Jednakże niewątpliwie każdy, kto się uważnie i bez uprzedzeń wczyta w te dezyderaty, nie może nie stwierdzić ogromnego polepszenia sytuacji faktycznej na korzyść ogółu akademickiego a także zasadniczej zmiany w ujęciu tego zagadnienia. W obecnej chwili musieliśmy się liczyć z rzeczywistością, na przyszłość jednak dążyć będziemy z całą stanowczością do pełnej realizacji zasady bezpłatności nauki.

Z kolei idą rezolucje, które zahaczają bardzo istotnie o dalsze losy ruchu samopomocowego; są to wnioski w sprawach *stosunku Związku do Rady Naczelnej* oraz *charakteru „Tygodnia Akademika"*. Jeżeli chodzi o kwestję pierwszą, to na uwagę zasługuje przedewszystkiem uchwała, stwierdzająca konieczność ścisłego rozgraniczenia zakresu działalności obu tych instytucji oraz polecająca Prezydjum Związku poczynienie odpowiednich kroków w tym kierunku; dalej wymienić wypadnie dezyderaty, aby praca Rady Naczelnej i komitetów Wojewódzkich pomocy była „zgodna z intencjami i charakterem powołania ich do życia przez akadem. organizacje samopomocowe" oraz aby stałych sekretarzy tych ciał powołoywano na przyszłość jedynie z pośród kandyadtów, przedstawionych przez Związek albo odnośną Centralę Br. Pom. Uchwały te traktować trzeba, jako powściągliwy, ale niemniej wymowny przejaw pewnego niezadowolenia ze zbytniej w ostatnim okresie supremacji organizacyj naszego społeczństwa w stosunku do akcji młodzieży.

Co się tyczy następnie zagadnienia „Tyg. Akademika", to został zgłoszony w tej sprawie postulat, aby na przyszłość „Tydzień" był organizowany „przedewszystkiem, jako akcja propagandowa dla idei zbliżenia młodzieży ze starszem społeczeństwem ze szczególnem uwzględnieniem ludności robotniczej i wiejskiej". Wobec bezspornego faktu, że „Tyg. Akad." traci coraz bardziej swe znaczenie, jako impreza dochodowa, gdyż rola jego w ogólnym budżecie pomocy młodzieży maleje b. szybko, chodziło w tym wniosku o to, aby „Tydzień" utrzymać, zmieniając tylko całkowicie jego zadania i charakter; zasadniczem naszem dążeniem w tej dziedzinie jest pozbawienie *zupełnie* akcji samopomocowej cech społecznikowskiej filantropji, nie licującej absolutnie z powagą całej sprawy, oraz oparcie akademickiego ustroju gospodarczego na racjonalnych zasadach finanoswych i na wydatnej pomocy ze strony Państwa; pragniemy zerwać nieodwołanie z całym dotychczasowym systemem kwest i zbiórek, których pod różnemi postaciami zwolenikiem jest mimo wszystko nadal kol. F. Dąbrowski.

Myślą zatem przewodnią omawianego wniosku była chęć wykorzystania „Tygodnia“, który zyskał już pewną tradycję i wyrobił sobie poniekąd prawo obywatelstwa wśród ludności, dla celów ściślejszego zbliżenia akadewszym rzędzie należało przytem wszem rzędzie należało przytem zwrócić uwagę na kontakt z warstwami uboższemi, ze strony których dała się w ciągu paru lat ostatnich zauważyć w stosunku do młodzieży wyraźna niechęć, jeżeli nie wręcz antagonizm. Dzieci robotników i chłopów znajduje się w murach wyższych uczelni odsetek znikomy, a różne ryzykowne eksperymenty w rodzaju werbowania studentów przez S. S. S., jak to miało miejscew r. b. w Łodzi, pogłębiają w sposób wprost zatrważający tę przepaść, jako wytworzyła się pomiędzy dzielnicą robotniczą i akademikiem. Ten punkt widzenia został na zjeździe określony przez jakiegoś mimowolnego humorystę, jako „stanowisko klasowe“, do samego zaś wniosku wprowadzono kilka poprawek, zmieniających znacznie jego sens właściwy i czyniących go w dużej mierze bezprzedmiotowym.

Dużą wagę przypisać należy poruszeniu przez zjazd sprawy studenckiej *Kasy Chorych*. Kwestja ta, pomimo swojego pierwszorzędnego dla zdrowotności młodzieży znaczenia, jest do tej pory postawiona w każdem miejscu i na każdej nieomal uczelni inaczej: rzadko gdzie jest rozwiązana należycie, a w ogromnej większości wypadków nie próbowano jej dotychczas rozwiązać wcale. O ile nam wiadomo, jeden tylko Lwów posiada normalnie i sprawnie funkcjonującą Kasę. W dążeniu do zmiany tego katastrofalnego stanu zjazd polecił prezydjum przeprowadzenie niezwłocznie odpowiednich starań w kierunku stworzenia jednolitego typu organizacyjnego Kasy Chorych dla całego kraju, przyczem przekazane zostały, jako materjał, następujące wytyczne: Kasa Chorych istnieje jedna w każdem środowisku akadem.; członkami jej są wszyscy studenci uczelni państwowych i niepaństw.; składkę członkowską wpłaca się do kwestury, wysokość jej ustalają władze państw. na początku każdego roku akad.; studenci korzystają z bezpłatnych porad w klinikach i u prywatnych lekarzy; w skład zarządu każdej Kasy Ch. wchodzą m. in. przedstawiciele młodzieży, wyznaczeni przez miejscowe organizacje samopomocowe.

Przechodząc do uchwał natury ogólnej, stwierdzone zostały ponownie zasady *wyłączności* „Br. Pom.“ w sprawach samopomocowo - gospodarczych polsk. mł. akad. oraz ich *apolityczności*, który to postulat odrzucił, jako zbyt „ogólnikowy“ zeszłoroczny zjazd wileński. W sprawie różnych klauzul ograniczających zgłoszony został wniosek następujący: „Rada Delegatów (oficjalna nazwa zjazdu) wyraża opinję, iż „Bratnie Pomoce“ winny być oparte na zasadach *powszechności i przymusowości;* członkiem „Br. Pom.“ winien stawać się automatycznie z chwilą immatrykulacji każdy student odnośnej uczelni“. Rezolucję tę, jak tego zresztą, niestety, należało się spodziewać, zjazd odrzucił, ale wspomnieć wypada o ciekawej i niezmiernie charakterystycznej, choć stosunkowo krótkiej, dyskusji, jaka się nad nią wywiązała: m. in. jeden z przedstawicieli Lwowa zaznaczył w swem przemówieniu, iż uważa ten dezyderat za najzupełniej słuszny i uzasadniony, że „pod względem gospodarczym i organizacyjnym jest on wprost świetny“ oraz że w przyszłości... będzie trzeba go niewątpliwie przyjąć, jednakże obecnie jest jeszcze przedwczesny... ze względów polityczno - państwowych. Bądź co bądź, od zeszłego roku jest to już postęp niemały.

Z dużem uznaniem powitać należy wnioski, kładące nacisk na potrzebę *planowości* akcji samopomocowej i równorzędnej pomocy mieszkaniowej, żywnościowej, odzieżowej bez szkody dla żadnej z nich; w związku z tem mają być przeprowadzone ścisłe badania nad zakresem i rozmiarem potrzeb studjującej młodzieży oraz rozpoczęte prace nad wytycznemi t. zw. „budżetu samopomocowego“, zmierzającego do ich zaspokojenia i obliczonego na okres kilkuletni. Przyjęto w dalszym ciągu ważną zasadę, nawiązującą do postanowień zjazdu ogólno - akademickiego z r. 1922 (I wileńskiego), a stwierdzającą, iż agendy samopomocowe, a w pierwszym rzędzie kuchnie i domy akad., winny zmierzać do budżetowej *samowystarczalności* w granicach dochodów i wydatków zwyczajnych; koledzy, korzystający z powyższych świadczeń na warunkach ulgowych ewent. bezpłatnie zaciągają na ten cel w swoich „Br. Pom.“ specjalne pożyczki długoterminowe, zwrotne w ciągu lat kilkunastu, z których potem powstaje osobny fundusz na cele pomocy młodzieży. W sprawie *systemu kwalifikacyjnego* ustalono, iż zgodnie z uchwałami poprzednich zjazdów, udzielanie kwalifikacji na wszystkie świadczenia ważniejsze, a zwłaszcza na korzystanie z pomocy mieszkaniowej, winno się bezwzględnie odbywać kolegjalnie.

Poruszona wreszcie została sprawa *zniżek kolejowych:* wezwano Prezydjum do rozpoczęcia nanowo starań o rozszerzenie taryfy ulgowej wogóle, a w pierwszym rzędzie na przejazdy pociągami pośpiesznemi, zwłaszcza przy większych dystansach; względy fiskalne nie mogą tu być przytaczane, jako argument przeciwko, gdyż na zasadzie praktyki można z całą stanowczością stwierdzić, iż w ostatecznym wyniku dochody skarbu przy tej zmianie raczej się zwiększą, a nie zmniejszą, a dla kolegów z prowincji, dojeżdżających do domu parę razy do roku, będzie to ogromnem udogodnieniem.

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę wyników zjazdu, to wypadnie ona naogół w dziedzinie uchwał bezsprzecznie dodatnio. Mimo wszelkich krytycznych uwag, jakie pod adresem tegorocznej sesji wysunąć niewątpliwie można, i pomimo wszelkich pozorów przeciwnych zasługuje ona jednakże na miano programowej, gdyż z jednej strony sięgnęła głęboko do podstaw ruchu samopomocowego, a z drugiej — wysunęła na przyszłość szereg postulatów zasadniczych, choć nie zawsze dosyć zdecydowanych.

Na korzyść zjazdu zapisać także należy zupełne prawie wyeliminowanie z jego prac wszelkich momentów politycznych; dyskusja na komisjach i na plenum toczyła się spokojnie i z bardzo małemi wyjątkami ściśle w płaszczyźnie samopomocowej, albo na tematy, bezpośrednio Związku dotyczące. Przy ustalaniu kandydatur do Prezydjum rozstrzygały również w 90 proc. względy wyłącznie rzeczowe: lewicowcy, niezależni i wszechpolacy figurowali obok siebie na tych samych listach wyborczych, i tylko jednamała grupka usiłowała napróżno wprowadzić kryterjum przynależności organizacyjnej. Ze względów też ściśle rzeczowych, a nie jakichkolwiek innych, Komitet Reform Samopomocowych zajmuje wobec obecnego Prezydjum stanowisko negatywne: nie żywimy bowiem zaufania do jego składu i *nie przyjmujemy za jego działalność żadnej odpowiedzialności;* nie mamay wiary w to, aby potrafiło ono naprawdę zrealizować uchwalony na zjeździe program, a zwłaszcza, aby mogło urzeczywistnić nasz niezmiernie zasadniczy postulat rozdziału prac Związku i Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży.

Juljan Firstenberg.

Po ogólno-polskim Zjeździe Bratnich Pomocy

Notatki pozjazdowe.

Prezydjum Związku wybrano na rok bieżący w składzie następującym: prezes — Leszek Robowski (sekretarz gener. Rady Naczelnej pomocy), vice-prezesi: — Wł. Żakowski i Wikt. Martin, sekretarz — W. Zagórowski; wybrany zaocznie na stanowisko skarbnika kol. Mikułowski mandatu nie przyjął. Zaznaczyć należy iż kol. Żakowski figurował na obu zgłoszonych listach i że zatem wybrany został jednomyślnie. Do Komisji Rewizyjnej powołano kol.: K. Kolbińskiego, K. Stańczykowskiego i A. Skwarczenkę.

Bezpośrednio po wyborach delegacje: warszawska, poznańska i gdańska złożyły wspólne oświadczenie, stwierdzające, iż są kategorycznie przeciwne ze względów zasadniczych łączeniu w jednej osobie (przez kol. Robowskiego) stanowisk prezesa Związku i płatnego urzędnika Rady.

*

Zjazd zatroszczył się gorliwie o los kolegów, studjujących poza granicami kraju. Uchwalono poczynić niezwłocznie energiczne starania o przyjście z pomocą przz Radę N. Polakom na uczelniach niemieckich drogą jednorazowego zasiłku i stałych stypendjów. Następnie ponowiono uchwałę zeszłorocznej sesji w sprawie zasiłków dla „Bratniej Pomocy“ w Gdańsku ze strony pozostałych środowisk; przedstawicielowi Gdańska urządzono przy tej sposobności serdeczną i długotrwałą owację.

Rezolucje w powyższych sprawach były przyjęte przez aklamację i stanowiły jeden z bardziej pogodnych i sympatycznych momentów zjazdu.

*

Na wniosek Komisji Rewizyjnej, b. obszernie umotywowany, zjazd uchwalił zaprzestać dalszych kroków w sprawie likwidacji wydawnictwa „Świata Akademickiego“, a to z powodów następujących: zamknięcie rachunków miałoby charakter czysto buchalteryjny, ponieważ wykluczone jest uwidocznienie jakiegokolwiek salda; wyłączone są jakiekolwiek pretensje osób trzecich do Komitetu Wydawniczego „Świata“; wszystkie niezbędne akta i dokumenty są w posiadaniu p. Słupeckiego, skąd w najbliższym czasie wydobyć ich nie będzie można.

Jednocześnie zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia kasowego ksiąg za okres kadencji Prezydjum kol. Bonieckiego i udzielił temu ostatniemu całkowitego absolutorjum.

*

Zjazd ostatni uchwalił stworzyć kategorję członków nadzwyczajnych Związku; w tym też charakterze przyjęto w poczet członków Związku „Bratnią Pomoc“ akademji rolniczej w Cieszynie, głównie ze względu na charakter kresowy tej uczelni. Wskutek niezrozumiałego oporu niektórych delegatów nie dopuszczono natomiast do O. Z. P. P. — „Bratniaka“ nowozłożonej ak. Nauk Społ. w Łodzi, który na przyjęcie najzupełniej zasługiwał.

*

Jeden z delegatów stołecznych poruszył sprawę udziału studentów w pracy S. S. S. podczas tegorocznego strajku łódzkiego. Odnośny wniosek, stwierdzający nieobliczalne szkody moralne, jakie to nieprzemyślane wystąpienie przyniosło młodzieży akad. i poważne szkody finansowe, jakie z tego powodu poniosła akcja „Tyg. Akad.“ w Łodzi oraz wypowiadający się na przyszłość stanowczo przeciwko tego rodzaju akcji, został pomimo b. spokojnego i rzeczowego ujęcia sprawy, po krótkiej dyskusji znaczną większością odrzucony.

J. First.

Z Koła Polonistów St. Uniw. Warszaw.

Koło Polonistów rozwija w roku bieżącym żywą działalność naukową i kulturalną. Zorganizowany ostatnio przez Koło wieczór artystyczny p. t.: „O miłości do ksiąg“ był wydarzeniem jedynem w swoim rodzaju nietylko na terenie życia akademickiego, ale także w życiu kulturalnem naszej stolicy. W części pierwszej wieczoru prof. Stefan Demby prezes Tow. Bibljofilów wygłosił odczyt poświęcony kultowi książki w Polsce. W części drugiej pp. Zahorska, J. Warnecki i T. Frenkiel recytowali fragmenty z dzieł Żeromskiego i inn., w których to fragmentach wielcy pisarze dawali wyraz swego szczerego entuzjazmu i głębokiego sentymentu dla książki jako zjawiska artystycznego i drogocennego skarbca myśli ludzkiej. Szczególniej głęboko wzruszył publiczność fragment z „Promienia“ Żeromskiego wypowiedziany z głębokiem odczuciem przez kol. Warneckiego Janusza. Całość wieczoru dzięki organizatorom i wykonawcom osiągnęła wyoki poziom artystyczny i dała silne wrażenie, jakie się wynosi z obcowania ze zjawiskami szczerej kultury.

Lektorat wymowy w Wilnie

Rada Wydziału Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie powołała znakomitego artystę, dyrektora „Reduty“ Juliusza Osterwę na stanowisko lektora dykcji i retoryki.

Niesłychany projekt.

Nieraz już donosiliśmy naszym czytelnikom o niesłychanych w dziedzinie oświaty metodach zapisanego na **czarnej karcie dziejów szkolnictwa polskiego**, sławetnego „krzewiciela“ oświaty ministra Grabskiego. Nieraz już, zresztą zgodnie z całą opinją młodzieży akademickiej, występowaliśmy przeciwko stałej, linji postępowania Ministerjum **przeciwko niewzruszonej tendencji tamowania biegu szkolnictwa i oświaty polskiej wogóle.** Ostatniemi czasy młodzież akademicka zaskoczoną i wzburzoną została nowemi faktami. Oto minister oświaty, p. Stanisław Grabski, nosi się z zamiarem **przeznaczenia części opłat na budowę domów akademickich, wnoszonych przez studentów przy płaceniu czesnego, na koszty utrzymania pracowni i laboratorjów na wyższych uczelniach stolicy.**

Projekt ów uniemożliwiłby budowę domów akademickich, Komitet zaś budowy postawiłby w obliczu olbrzymich długów w Banku Gospodarstwa Krajowego zaciągniętych uprzednio na poczet sum, płaconych przez studentów na budowę domów.

W toku rozmowy, prowadzonej przez p. ministra z przedstawicielami ogólno - polskiego Zw. Br. Pomocy, ci ostatni zainterpelowali ministra czy istnieje możliwość przeznaczenia części funduszów płynących z opłat akademickich na cele pomocy materjalnej młodzieży, na wydatki administracyjno - naukowe uczelni?

Pan minister odpowiedział, **iż sprawy te są rozważane w łonie ministerjum i nie jest wykluczone, iż tak stać się może.** Ponadto minister zwrócił uwagę na konieczność osłabienia intensywności budowy domów akademickich.

Cynizm powyższego projektu p. Grabskiego jest aż nadto bijący w oczy i bynajmniej komentarzy nie potrzebuje.

Albowiem niedość, że każdy student opłaca bezprawnie pobierane czesne ale i sumy w części usprawiedliwione do pobierania przez władze uniwersyteckie, bo przeznaczone na cele pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej, **sumy te chce się zredukować** i w znacznej części „ukazem“ p. ministra przeznaczyć gdzieindziej.

Kryzys uniwerytecki w Szwajcarji.

Rywalizacja Kantonów.

W romańskiej części Szwajcarji istnieją cztery Uniwersytety. Powstały one i rozwinęły się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat z akademji kantonalnych w Genewie, Lozannie, Neuchatel i Fryburgu.

Samo powstanie tych Uniwersytetów dowodzi kolosalnej akcji intlektualnej i wspaniałej swym ogromem siły umysłowej społeczeństwa szwajcarskiego. — Wobec kolosalnego napływu studentów cudzoziemców, aż dotychczas nie zdawano sobie sprawy z możliwości kryzysu. Od czasu wojny jednak, liczba studentów na Uniwersytetach — zmniejszyła się znacznie wobec ogólnego zubożenia; wyjątek stanowi tylko Wyższa Szkoła Katolicka we Fryburgu. Budżety kantonalne zostały tak bardzo obciążone wydatkami na Uniwersytety, że w opinji publicznej stało się aktualnem zagadnienie „skomasowania“ szkolnictwa wyższego. Zagadnienie to nie jest jednak łatwe do rozwiązania.

Uniwersytet jest ogniskiem życia intelektualnego, jest sercem i mózgiem kantonu. Każda z tych małych republik demokratycznych ma autonomję utrzyma nia swej tradycji uniwersyteckiej kosztem największych nawet ofiar.

Tymczasem sytuacja finansowa pogorszyła się do tego stopnia, iż zwołano konferencję międzykantonalną. Tutaj wreszcie wyłonił się konkretny projekt, projekt podziału fakultetów pomiędzy rywalizujące miasta. Autorem tego był socjalista, p. Adre Oltramare. Plan ten przewiduje zatrzymanie przez każdy z Uniwersytetów wydziału prawnego i katedr lingwistycznych (faculte des lettres); nauki ścisłe (les sciences) będą miały swą siedzibę w Genewie, medycyna— w Lozannie, a teologja — w Neuchâtel. Delegaci na konferencji zgadzali się w zasadzie na sam projekt, już zgóry jednak wysunęli cały szereg wątpliwoci i zastrzeżeń.

Sprawa będzie przedstawiona do rozważenia poszczególnym władzom kantonalnym. Jaki będzie rezultat tych rozważań, czy będziemy mieli trzy Uniwersytety ze słabemi widokami rozwoju, czy też jeden Uniwersytet, który utrzyma wspaniałą tradycję szwajcarskich uczelni romańskich i jednocześnie tradycję trzech miast — okaże najbliższa przyszłość.

Przed walnem zebraniem Bratniaka Uniwersytetu

Akcja wyborcza do Bratniej Pomocy rozwija się w szybkim tempie. Szereg zebrań przedwyborczych urządzonych w poszczególnych audytorjach, w muzeum w Anatomicum wykazuje, że inicjatywa akcji spoczywa w rękach Klubu Reform Samopomocowych oraz Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych. Dużą ruchliwość wykazują również socjaliści. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych Komitet Reform nie wysunie wobec jednolitego programu samopomocowego własnej listy do Zarządu, lecz poprze listę Kół Prowincjonalnych z kol. K. Stańczykowskim na czele. Wobec nieudolnej akcji prawicowych organizacyj akademickich, które czują, że usuwa im się grunt pod nogami, szanse tej listy przedstawiają się pomyślnie.

h.

List do Redakcji.

Otrzymaliśmy list treści następującej:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Chciałbym tu poruszyć pewną sprawę, jedną z wielu, która rzuci jaskrawe światło na panujące stosunki. Może tym sposobem uda mi się zapobiec precedensom załatwiania spraw, w podobny jak moja załatwiona została.

Na 4 dni przed egzaminem obłożnie zachorowałem. W chwili rozpoczęcia choroby o pójściu na egzamin mowy być nie mogło. Ze względu jednak na to, że egzamin ten decydować miał o przejściu na następny kurs, prosiłem kolegę, aby zechciał wystarać się o odłożenie mi egzaminu.

Wszystkie starania były jednak daremne. Oświadczono, że termin egzaminu jest ostateczny i że żadną miarą przesunięty być nie może, nawet po przedłożeniu świadectwa lekarza Stud. Kasy Chorych.

Tego rodzaju załatwienie kwestji nie wymaga bliższych wyjaśnień i każdy chyba rozumie, że słusznem nie jest. Sprawa odraczania egzaminów wymaga natychmiastowej sanacji.

Łączę wyrazy i t. d. i t. d.

J. L.

EDAKTOR i WYDAWCA: *WACŁAW SYRUCZEK.* REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *WACŁAW SZYSZKOWSKI*

Drukarnia W. Samojluka Marszałkowska 148

Dodatek nadzwyczajny

Rok III. Warszawa, 25 Lutego 1926 r. **Rok III.**

Redaktor i Wydawca: Wacław Syruczek
Redaktor odpowiedzialny: Wacław Szyszkowski
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1
Godziny urzęd. Redakcii codz. od 1—2 wyjąwszy niedziele i święta.
„Nurt” ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

NURT

DWUTYGODNIK
MŁODEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ

ADRES REDAKCI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 1 m. 3.
tel. 295-67
Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i Instytucje o charakterze publicznym mają 25% zniżki.
Ceny ogłoszeń: zł. 200 za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie
Konto P. K. O. 8-618.
Cena N-u 20 gr.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

Rozum zwycięża demagogję.

Zasada fachowości i apolityczności w Bratniej pomocy Uniw. Warszaw. górą! — Zupełna klęska obozu korporancko-wszechpolsko - odrodzeniowego. — Wytężmy siły, aby zwalczyć obstrukcję!

Dnia 20 lutego odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego w obecności z górą 700 członków. Rządzące dotychczas rozpolitykowane żywioły korporancko-wszechpolsko-odrodzeniowe, których działalność przyniosła niepowetowane szkody młodzieży nietylko pod względem materjalnym (niedopilnowanie spraw opłaty czesnego, stypendjów, domów akademickich i t. p.) lecz także moralnym (szereg defraudacyj i nadużyć władzy) poniosły zdecydowaną klęskę. Zebranie jednomyślnie uchwaliło całkowitą autonomię domow akademickich, poczem większością przeszło 120 głosów udzieliło votum zaufania atakowanemu przez politykomańskich warchołów prezydjum. Bezwstydna obstrukcja, zastosowana przez nieudolnych menerów partyjnych uniemożliwiła dokończenie zebrania, które odbędzie się w sobotę, dn. 27 lutego o godzinie 6-tej w Auli Uniwersytetu Warsz. Od wytrwałości młodzieży naszej zależy, czy Bratnia Pomoc będzie służyła bezstronnie interesom młodzieży, czy też jak dotychczas, pod rządami skompromitowanych żywiołów, będzie toczyła się bezwładnie ku zupełnemu upadkowi.

Przebieg Walnego Zebrania.

Zebranie otwiera Prezes T-wa kol. Boniecki w obecności J. M. Rektora Uniwersytetu o godz. 17.30. Na sali zgórą 700 osób. Znaczną większością głosów (przeciwko Wszechpolakom i Odrodzeńcom) wybrano przewodniczącego kol. Rakowskiego, prokuratora Sądu kol. wysuniętego przez prezesa Bratniej Pomocy, a popartego przez Zrzeszenie Kół Prowincjonalnych i Komitet Reform Samopomocowych.

Przed porządkiem dziennym kol. Korolec, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, odczytał nikłym głosem długie i mętne oświadczenie na temat — zdaje się — sprawy żydowskiej; nikt z obecnych nie zdołał zrozumieć, o co chodzi.

Obszerne, zbyt może obszerne, jak na wytrzymałość słuchaczów — sprawozdanie Zarządu złożył kol. Boniecki. Następnie odczytano sprawozdania Rady Nadzorczej, kom. Balotującej, kom. Kontrolującej, Sądu i Urzędu Prokuratorskiego. Sprawozdania trwały około trzech godzin.

Z kolei zebranie uchwaliło nagłość wniosku kol. Sokołowskiego Marjana w sprawie domów akademickich. Nagłość wniosku, a następnie i meritum przeszła prawie jednomyślnie (przy nielicznych wstrzymujących się).

Przy następnym punkcie porządku dziennego wywiązała się ostra dyskusja formalna między przedstawicielami większości zgromadzonych a organizacjami politycznemi prawicy, które zaczęły wśród nieopisanego tumultu na sali prowadzić obstrukcję, nie chcąc dopuścić do wyboru władz Bratniej Pomocy. W czasie dyskusji przedstawiciel — wszechpolaków kol. Przyjemski za niestosowne odezwanie się pod adresem prezydjum został przywołany do porządku. Asesor kol. Czerwiński nie solidaryzując się z decyzją Prezydjum złożył mandat. Na wniosek kol. Sieroszewskiego — zgromadzeni większością 423 głosów przeciwko 308 uchwalili votum zaufania przewodniczącemu kol. Rakowskiemu i asesorowi kol. Żeleńskiemu, poczem na drugiego asesora wybrano kol. Zabłockiego.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący był zmuszony odroczyć zebranie, naznaczając termin drugiej serji na sobotę 27 lutego godz. 17.

Rozkład sił.

Znaczną większość zgromadzonych, bo około

400 głosów

stanowiła zwarta masa kolegów, którzy bez różnicy przekonań politycznych a pragnąc jedynie zaprowadzenia zdrowych stosunków i należytej gospodarki zgrupowali się dokoła

Komitetu Reform Samopomocowych

(kol. Sieroszewski, Rogowicz, Firstenberg, Wolski i t. d.),

Zrzeszenia Kol. Prowincjonalnych

(kol. Malatyński, Stańczykowski, Szabłowski i t. d.),

Rad Nadzorczych Domów Akademickich

(kol. Marjan Sokołowski i inni).

Wyrobieni i znający się na rzeczy mówcy tych ugrupowań starali się nadać dyskusji ton fachowy i beznamiętny, dążąc do ujęcia obrad w formy treściwe i nie wybiegające poza obręb zagadnień samopomocowych.

Młodzież Wszechpolska (ok. 150 gł.)

(kol. Korolec, Mosdorf, Marchwiński),

walcząc o zachowanie swoich wpływów nie cofała się przed skrajną demagogją i dzikim wrzaskiem obstrukcji; zachowała jednak tyle godności, by się nie zapierać własnych przekonań, natomiast

„Odrodzenie“ (również ok. 150 gł.)

(kol. Orlikowski, Sobański, Siwecki),

trzymając się kurczowo „posad“ Bratniackich zarówno w odezwie przedwyborczej jak i na samem zebraniu nie wahało się głosić obroncą zasad, które przez długie lata najostrzej zwalczało. Tej tylko organizacji przyjść mogła do głowy chęć złożenia wniosku nieufności do prezydjum (w 5 minut po uchwaleniu zaufania) dlatego, że nie powołało do stołu prezydjalnego przedstawicieli grup, które głosowały przeciwko zaufaniu dla tegoż prezydjum(!). „Odrodzenie“ raz jeszcze wykazało, że wszelkie jego hasła służą tylko do tumanienia nieopatrznych głów wyborców, a po wyborach odkłada się je na cały rok do lamusa.

Socjaliści (około 50 głosów)

(kol. Kopankiewicz i inni) zajmowali przeważnie stanowisko merytorycznie słuszne, jednak forma ich przemówień nie przyczyniała się do załagodzenia zapalonej atmosfery zebrania.

Przed wznowieniem walki.

Od jednego z członków Komitetu Reform Samop. otrzymujemy następujące uwagi.

W najbliższą sobotę, 27-go b.m. o godz. 5-ej pp. rozpocznie się dalszy ciąg dorocznego W. Zebr. „Br. Pom." Uniwersytetu. Na porządku dziennym znajduje się dyskusja nad sprawozdaniem ustępujących władz T-wa, wybory Zarządu, poprawki do statutu i wolne wnioski.

Wszechpolacy i Odrodzenie widzą z rozpaczą i przerażeniem, że ich dotychczasowa demagogja przestaje działać na szerokie masy akademickie i że na terenie samopomocowym, gdzie przez kilka lat sprawowali niepodzielne rządy i „bronili" po swojemu interesów młodzieży, zaczynają tracić coraz bardziej grunt pod nogami. Niewątpliwie zatem będą chcieli kontynuować to, co zaczęli, i uprawiać w dalszym ciągu wszelkiemi sposobami rozpoczętą obstrukcję. Cel tej taktyki jest zupełnie wyraźny: chodzi o *odwrócenie uwagi ogółu akademickiego od zagadnień gospodarczych*, najbliżej go obchodzących, o niedopuszczenie pod byle pretekstem do rzeczowej krytyki kończącej się oligarchji, o *uniemożliwienie wyborów*, jednem słowem, o zyskanie na czasie, dopóki jakaś „pomoc" nie nadejdzie, dopóki się z powrotem „sytuacja" nie poprawi.

Jeżeli rządzące dotychczas, rozpolitykowane grupy zamierzają rzeczywiście stosować nadal tę niepoczytalną metodę, to my się jej nie ulękniemy i *nie damy się sprowokować*. Grupując w sobie przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, choć równocześnie tępiąc politykomanję na terenie samopomocowym, oparci o nasz sumiennie przemyślany, szczegółowy i w każdym punkcie ściśle rzeczowy program samopomocowy, głęboko przeświadczeni o bezwzględnej słuszności naszych postulatów i sprawy, której broniny, mocni zaufaniem tych wszystkich, którzy są zainteresowani w sprawnem i sprężystem funkcjonowaniu aparatu „Bratniackiego" i w tępieniu na jego terenie wszelkiego rodzaju nadużyć, nieugięcie przeciwni wprowadzaniu kłótni partyjnych do instytucji pomocy koleżeńskiej — nie stracimy ani na chwilę zimnej krwi wobec eksperymentów i wyzywających zaczepek zwalczającego nas obozu partyjnego. Nikt nie będzie nam mógł postawić zarzutu, że nadużywamy naszej większości. Potrafiliśmy przez kilka lat z rzędu przegrywać z godnością, będziemy także umieli obecnie zachować się wobec wygranej.

Komitet Reform uzgodnił swój program ze Zrzeszeniem Kół Prowincjonalnych i, mając zaufanie do ludzi przez nie wysuniętych, zdecydował się poprzeć listę Zrzeszenia do Zarządu „Br. Pom." z kol. Stańczykowskim i Szabłowskim na czele. Walka się rozpoczęła. Mieszkańcy domów akademickich zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż uchwała sobotnia w sprawie autonomji domów wtedy dopiero będzie naprawdę zrealizowana, gdy kierownictwo „Br. Pom." obejmą ludzie, którzy ten postulat poparli szczerze, a nie ze względów taktycznych, jak tego jaskrawo dowodzi przykład Politechniki.

Wzywamy wszystkich zwolenników fachowości i apolityczności „Bratniej Pomocy" do tłumnego przybycia na Walne Zebranie i do zachowania spokoju i powagi.

Waga spraw omawianych na samym początku wymaga, aby wszyscy stawili się punktualnie.

j. f.

Troska o dobro młodzieży, czy pretekst do awantur.

W końcu ubiegłego tygodnia trzy komunizujące organizacje akademickie, a mianowicie „Życie", „Pochodnia" i Niezal. Mł. Ludowa urządziły w Tow. Higjenicznem wiec pod hasłem zniesienia opłat akademickich, proklamowania strajku manifestacyjnego i bojkotu 2-ej raty czesnego. Na wiec przybyło kilkaset osób, w tem sporo nieakademików, gdyż organizatorzy celowo nie sprawdzali przy wejściu legitymacji studenckich, pomimo, że im na to zwrócono oficjalnie uwagę jeszcze przed wiecem ze strony innych ugrupowań. Oprócz wymienionych stowarzyszeń w wiecu wziął udział tylko Akad. Zw. Mł. Postępowej i socjaliści, pozostałe organizacje lewicowe wysłały jedynie obserwatorów, prawica zaś zbojkotowała wiec zupełnie, będąc widocznie pewną swoich naturalnych sprzymierzeńców z lewego skrzydła.

Trzej referenci „Życia" w sposób mętny, demagogiczny i nieskończenie rozwlekły rozwijali w ciągu 2-ch bitych godzin swoje dezyderaty, przyczem w wywodach ich najwięcej miejsca zajmowały cytaty z Brzozowskiego, Żeromskiego, „Kurjera Porannego" i „Warszawskiego"; po referatach usiłowano chytrze zgilotynować dyskusję rzekomo z powodu spóźnionej pory i niewynajęcia sali na dłużej; był to jednak z góry uplanowany manewr, celem niedopuszczenia do głosu opozycji. Ostatecznie pozwolono wypowiedzieć się tylko dwum mówcom, którym zresztą ciągle przeszkadzano i przerywano. Przedstawiciel „postępówki" kol. Firstenberg zastrzegł się przedewszystkiem stanowczo przeciwko niepoważnej i świadomie kłamliwej metodzie czynienia obozu demokratycznego odpowiedzialnym za antykonstytucyjną politykę „oświatową" Rządu, a następnie w sposób poważny i rzeczowy przedstawił pozytywny program swojej organizacji w sprawie opłat i wykazał całą nierealność metod, obłudne przez „Życie" proklamowanych, jako jedynie celowe. Kol. Dubois imieniem Zw. Niez. Mł. Socjal. poddał ostrej krytyce działalność „Życia" na terenie akademickim, która wnosi jedynie ferment, rozbija rozmyślnie każdą akcję demokratycznej lewicy i wychodzi ostatecznie zawsze na korzyść koterji Wszechpolsko - Odrodzeniowo - korporacyjnych.

Nie pozwalając nawet na uzasadnienie rezolucji Z. N. N. S.-u, prezydjum wśród nieopisanego hałasu i zamętu, zainscenizowanego zręcznie przez „Życie" z przyległościami, zaczęło odczytywać „swoją" rezolucję, z której nie można było ani jednego zdania usłyszeć, i wreszcie, już po opuszczeniu przez całą opozycję sali na znak protestu przeciwko iście faszystowskim metodom, zarządziło fikcyjne głosowanie.

Uchwały tego „wiecu ogólnoakademickiego" znaczenia konkretnego nie będą miały żadnego, ale też wcale nie o to chodziło tym, co go zwoływali.

Prasa codzienna o Komitecie Reform.

Pisma warszawskie żywo zainteresowały się tegorocznem Walnem Zebraniem Br. Pomocy Uniwersytetu, oceniając przytem prawi bezwyjątku bez różnicy od cieni politycznych nadzwyczaj przychylnie akcję prowadzoną przez Komitet Reform Samopomocowych.

„Kurjer Polski" z dnia 19 b. m. pisze m. in.:

...Zebrania Br. Pomocy, mimo jej apolitycznego charakteru, stały się ulubionym terenem niepowściągliwych walk politycznych, podtrzymywanych jeszcze do niedawna przez obie strony walnego zebrania. Stan ten wywołuje jednak coraz poważniejszą reakcje. Zawiązany nie tak jeszcze dawno Komitet Reform Samopomocowych, którzy już w roku zeszłym rozwinął dużą działalność, skupił do koła czysto gospodarczego programu pracy Br. Pomocy, ludzi politycznie niemających z sobą nic wspólnego... Z programem tym przystępuje obecnie Komitet do wyborów...

„Dzień Polski" z dn. 20 b. m. pisze:

Jako znamienny objaw nastrojów panujących wśród młodzieży największej naszej uczelni, daje się zauważyć znaczne wzmożenie się organizacji występujących pod hasłami wyeliminowania momentów politycznych z prac Br. Pomocy... ...Wyrazem opozycji przeciwko dotychczasowemu systemowi... jest powstanie Komitetu Reform Samopomocowych, który skupia w swych szeregach ludzi, z różnych kierunków politycznych. Także zrzeszenie Kół Prowincjonalnych... występuje przeciwko partyjnictwu Br. Pomocy.

„Kurjer Warszawski" (wyd. por. 18 b. m.) pisze m. in.:

Widać obecnie wytężone przygotowanie do Walnego Zebrania tak ze strony organizacyj ideowo-politycznych, jak i apolitycznego Komitetu Reform Samopomocowych, skupiającego na gruncie programu gospodarczego ludzi różnych poglądów społecznych. Poza tymi grupami... wystąpi poraz pierwszy Zrzeszenie Kół Prowincjonalnych...

Pozatem przychylne dla Komitetu notatki sprawozdawcze zamieściły następujące dzienniki: „Kurj. Warsz." (wyd. wiecz. z d. 22.II), „Kur. Poranny" (21.II) i „K. Polski" (24.II).

Walne zebranie Br. Pom. Politechniki.

Próżne wysiłki Korporantów.

Równocześnie z zebraniem w auli Uniwersytetu odbywało się na Politechnice dokończenie dorocznego Walnego Zebrania, z poprzednich serji, z którego dawaliśmy w „Nurcie" sprawozdania.

Odsunięte od władzy żywioły korporanckie czyniły rozpaczliwe próby podstawienia nogi niedawno obranemu zarządowi fachowemu. Próby te spotkały się ze sprzeciwem Walnego Zebrania i nie odniosły żadnego skutku. Z uchwał powziętych na wniosek Zarządu podkreślić należy:

1) Prawo członkostwa T-wa rozszerzono na wszystkich obywateli państwa polskiego (klauzulę wyznaniową zachowano).

2) Skład Konwentu Senjorów (instytucja opinjodawcza przy T-wie) uległ znacznej zmianie przez powiększenie liczby przedstawicieli Kół Prowincjonalnych z 5 na 14 oraz przez dopuszczenie przedstawicieli korporacyj niezwiązkowych.

3) Walne Zebranie wypowiedziało się stanowczo przeciwko piastowaniu stanowisk płatnych przez członków Rady Centrali.

Za objaw niezwykłego cynizmu uważać należy interpelację pod adresem Zarządu wniesioną z racji nieudania się balu przez tych właśnie, którzy demonstracyjnie wycofali swych przedstawicieli z Komitetu Balowego i odmówili mu swej współpracy. Walne Zebranie znaczną większością przeszło nad tą interpelacją do porządku dziennego.

Przygwożdżenie kłamstwa

W związku z oszczerczą i wulgarną ulotką młodzieży „wszechpolskiej" z dnia 25.II 1926 r. otrzymujemy następujące sprostowanie Komitetu Reform Samop.

Uprzejmie prosimy Sz. kol. o łaskawe sprostowanie następujących świadomie przekręconych faktów, podanych w świstku, wydanym w dniu dzisiejszym przez Wszechpolaków.

1) Komitet Reform Sam. jako całość głosował na Radzie Nadz. za wnioskiem o całkowitej autonomji domów; kol. Firstenberg zgłosił wprawdzie w tej sprawie odrębny w swoim imieniu wniosek, ale idący ściśle w tym samym kierunku, zawierający jedynie ustęp o zagwarantowaniu praw majątkowych Centrali; różnica pomiędzy obu wnioskami była wyłącznie redakcyjna.

2) Komitet Ref. Sam. złożył na zebraniu Rady N. oświadczenie, iż w sprawie Klubu Socjalist. o powszechność T-wa zostawia swym członkom wolną rękę, gdyż ta kwestja nie jest objęta programem Komitetu.

3) Komitet nie jest „lewicowym", gdyż w skład jego wchodzą m. in. także zdeklarowani prawicowcy; nie może się zatem swojej „lewicowości" wstydzić, ani nie wstydzić.

4) Nikt z członków Komitetu „Czerwonego Sztandaru" na zebraniu „Br. Pom." nie śpiewał.

„Odezwę" Wszechpolaków uważamy za b. niewybredny i niezręczny manewr taktyczny i piętnujemy, jako objaw niesumiennej demagogji wyborczej.

Za Komitet Reform Samop.

W. Sieroszewski. *J. Rogowicz.*

REDAKTOR i WYDAWCA: *WACŁAW SYRUCZEK.* REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *WACŁAW SZYSZKOWSKI*

Drukarnia W. Samojluka Marszałkowska 148